

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 28 (1280)

Niedziele 20 i 27 lipca 1986

Rok XXVIII

UCIECZKA w GÓRY

To było 12 lipca ubiegłego roku po południu. Czarna limuzyna minęła niepostrzeżenie dyskretnie rozmieszczone straże Castel Gandolfo i wkrótce mknęła już autostradą na północny-wschód

Włoch. Po blisko dwóch godzinach samochód zatrzymał się u stóp Gran Sasso — najwyższego szczytu Apeninów. Trzej pasażerowie wysiedli z auta i zaczęli zmuzną wspinaczkę.



W tym samym czasie w papieskiej rezydencji letniej w Castel Gandolfo, w odległości mniej więcej 200 km od Gran Sasso zadzwonił telefon. Szef policji z l'Aquila zadał niedorzeczne pytanie, czy Ojciec Święty przebywa aktualnie w swojej siedzibie. I aby usprawiedliwić swoje wścibstwo, wyjaśnił papieskiemu funkcjonariuszowi przez telefon, że dziennikarze lokalnej prasy z Aquillo rozpowszechniają sensacyjną wiadomość, że Jego Świątobliwość Jan Paweł II atakował dziś właśnie 2914-metrowy Gran Sasso.

Śłużbowa dociekliwość włoskiego policjanta nie została jednak tego dnia zaspokojona. Ale miejscowi górale spod stóp Gran Sasso nadal uparcie twierdzili, że jednym z ludzi, który wysiadł z czarnej limuzyny u podnóża najwyższego szczytu Apeninów był Jan Paweł II. Potwierdzeniem sensacyjnej wiadomości miała być zamieszczona później we włoskiej prasie fotografia. Zdjęcie przedstawia wędrowca w baskijskim berecie na głowie, otulonego kocem i strudzonego widać forsownym marszem, odpoczywającego teraz pod drzewem.

Rok trwało milczenie Stolicy Apostolskiej w tej sprawie. Dopiero w czerwcu br. rzecznik prasowy Watykanu Joaquin Navarro przyznał na konferencji z dziennikarzami:-

— Tak, to był Papież. Sprawa dotyczy eskapady z lipca 1985 r.

Przy okazji piątej Encykliki Karola Wojtyły, dociekliwi dziennikarze ustalili, że w ubiegłym roku była to więc także... piąta ucieczka w góry obecnego gospodarza Stolicy Apostolskiej. Po raz pierwszy wyprowadził on w pole własne straże, już na początku swojego pontyfikatu, udając się bez eskorty do sanktuarium Montorello pod Rzymem w 1978 r. Rok później Pontifex Maximus poświęcił statułę Matki Boskiej na lodowcu Marmolada. A działo się to na wysokości 3 300 metrów nad poziomem morza w czasie burzy śnieżnej, która wywołała panikę wśród najbliższego otoczenia Papieża. W 1983 r., w czasie II pielgrzym-

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

ki do Polski, Jan Paweł II zgubił się z Lechem Wałęsą w Wysokich Tatrach. Wreszcie w 1984 r. polski Papież zadziwił cały świat, udając się z ówczesnym prezydentem Włoch na narty. Zjazd odbył się z wysokości 3000 metrów w Alpach Włoskich.

Jakie będzie kolejne alpinistyczne przedsięwzięcie Ojca Świętego? Jan Paweł II nie kryje tego już nawet przed członkami swojej przybocznej straży.

— We wrześniu tego roku będę u stóp Mont Blanc — mówi. Chcę uczestniczyć w uroczystościach związanych z rocznicą zdobycia najwyższego szczytu Europy.

Zachodni dziennikarze uwielbiają sensacje i w takiej też tonacji przedstawiają „ucieczki” naszego rodaka. Ogromna miłość Karola Wojtyły do gór znana była i w Polsce, choć wówczas pozostawała ona jeszcze w sferze jego prywatności. Myślę, że ta wielka

pasja polskiego Papieża, pasja z którą musi się kryć teraz przed oczami wścibskich reporterów — trochę jak dziecko — kryje w sobie coś bardzo pięknego i głęboko ludzkiego. Jest to pragnienie doznawania trudu, pokonywania własnych słabości, poszukiwania samotności tam gdzie najpiękniej i nieco bliżej Boga. Myślę, że dla nas — Polaków — ten Papież kochający góry jest więc przez to jeszcze bardziej godny umiłowania.

DAR

HOMILIA

Pewna czytelniczka pisze do jednego z czasopism katolickich:

„Oboje z mężem jesteśmy bliscy wyczerpania, u kresu naszych sił. Należy do tak zwanych ludzi czynu, pełnego zaangażowania. On działa w związku zawodowym, w kasie społecznej i w Komitecie dzielnicowym; ja natomiast w Komitecie rodzicielskim i w parafii — jestem katechetką i delegatką do regionalnej rady duszpasterskiej. Wiążę się to wszystko z licznymi zebraniem, konferencjami, zjazdami. Do tego dochodzą obowiązki związane z domem i rodziną, a więc z dziećmi i starzejącymi się rodzicami. Pamiętać także należy o kolegach z pracy, sąsiadach, przyjaciółkach.

„Udzielamy się gdzie się tylko da a mimo to dręczy nas sumienie. Czynimi wiele, ale cóż to jest wobec potrzeb biednych, cierpiących, prześladowanych? Jakże bolesna jest ta świadomość niemocy! I w tym nawale życia trzeba jeszcze znaleźć czas na lekturę, odpoczynek, modlitwę. Naprawdę, często jesteśmy zupełnie wyczerpani i mamy tego wszystkiego dość”.

Wielu z nas mogłoby powiedzieć to samo. Tyle mamy na naszej głowie spraw, pracy, obowiązków. Od rana do wieczora ciągle czegoś szukamy, o coś się troszczymy, ciągle za czymś gonimy. A jakże często bez powodzenia, bez sukcesu, na darmo. Przeżywamy wtedy chwile rozczarowania, zniechęcenia, rezygnacji. My także często mamy wszystkiego dość.

Podobni jesteśmy do Marty z dzisiejszej Ewangelii. Jak ona żyjemy w gorączce działania. Chcemy czynić więcej, lepiej, szybciej. Słusznie powiedział o nas, zaginionych ludziach XX wieku, papież Pius XII — żyjemy tak, jakbyśmy zostali zarażeni herezją działania. Dlatego słowa Chrystusa Pana skierowane do Marty, odnoszą się i do nas:

„Marto, Marto troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego”.

Chrystus Pan nie potępia tutaj Marty.

Homilia na 16 Niedzielę zwykłą

Herezja czynu

Troska o pokarm, troska o odzienie są niezbędne. Podobnie Ewangelia nie potępia pracy, technologii, ekonomii. Wartości materialne, ekonomiczne są dla życia niezbędne. Ale nie są to wartości najważniejsze, a tym bardziej jedyne. Chrystus Pan wskazuje i Marci, i nam, że istnieją wartości wyższe, a więc ważniejsze i bardziej godne naszych zabiegów. „Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”. Jest to więc delikatne przypomnienie właściwej hierarchii wartości. Marta ciągle żyje w sprawach

doczesnych, Maria potrafiła wnieść się do wieczności.

Dlatego to Maria pozostawia domowe obowiązki Marcie, a sama zajmuje się Gościem. Jemu całkowicie się poświęca, Jego Słowem. Słowem dającym Życie, karmi się, nasycą. Z Nim przenosi się w inny świat. Czyni to świadomie, bo wierzy, że w Nim spotkała Wartość Najwyższą — samego Boga.

Dbajmy więc jak Marta o sprawy codzienne, ziemskie. Troszczmy się o porządek i dobrobyt. Pracujmy dobrze, wytrwale i skutecznie. Niech kwitnie nasza gospodarka i ekonomia. Strzeżmy się jednak herezji czynu. Umiejmy jak Maria przynieść się, przynajmniej na kilka chwil, do wieczności, by spotkać Wartość Najwyższą — Boga. W Nim zaś i przez Niego odkryjemy wielkość naszego człowieczeństwa.

Ks. Dr Jan CHOROSZY

PAPIESKA KOMISJA DO SPRAW DUSZPASTERSTWA WŚRÓD SŁUŻBY ZDROWIA, powołana do życia przez Jana Pawła II w lutym 1985 r., opublikowała katalog instytucji w sektorze zdrowia, prowadzonych przez Kościół, opierając się na odpowiedziach nadesłanych przez 74 procent interpelowanych przez Komisję krajów.

Z danych wynika, że Kościół prowadzi 4880 szpitali i klinik, 2504 domy starców, 2060 przychodni, 1706 domów wypoczynkowych i 314 ośrodków rehabilitacji fizycznej i psychicznej. Dane te nie są pełne i nie obejmują wszystkich krajów świata.

KOREA POŁUDNIOWA:

Kard. S. Kim, abp Seulu w Korei Południowej, zarzucił rządowi, że „wpędza kraj w katastrofę”. Kardynał poparł żądanie opozycji, która wzywa do przywrócenia demokracji w kraju. Kryzys, w jakim znajduje się Korea Południowa, według kardynała, nie może być roz-

wiązany w drodze przemocy policyjnej. Trzeba usunąć przyczyny społecznego niepokoju: „niedemokratyczną politykę i niesprawiedliwość gospodarczą i socjalną”. Kościół katolicki w Korei Południowej od lat domaga się przywrócenia demokracji. Wielokrotnie potępiał przemoc i nadużycia ze strony organów bezpieczeństwa. Ruch opozycji przeciw istniejącej już od 25 lat dyktaturze wojskowej uległ znacznemu ożywieniu od czasu upadku reżimu Marcosa na Filipinach. Czołowy opozycjonista południowo-koreański, katolik Kim Dae Jung oświadczył: „Nauczyliliśmy się wiele od Filipin. Jeśli naród zdecydowany jest usunąć tyrana, może tego dopiąć w drodze mobilizacji mas.”

NRD:

Karin Weber, dyrektorka Ewangelickiego Towarzystwa Biblijnego w NRD oświadczyła, że zamówienia na biblię w skali rocznej przekraczają trzykrotnie wysokość nakładów.

Powiedział ktoś złośliwie, ale trafnie, że „modlitwa stała się już wiedzą martwą” — pewnie przez analogię do języków martwych: klasycznej greki i łaciny. Istnieją one, ale w książkach, w teorii, nikt bowiem na żywo nimi nie mówi.

Rzeczywiście. Modlimy się mało, rzadko i źle. Czasami odczuwamy z tego powodu zażenowanie, czujemy pewien niesmak, a nawet wstyd, bo zdajemy sobie sprawę, że wierzący, który się nie modli, to prosto sprzeczność. Widzimy, że jest źle, i nie potrafimy się zmienić. Ogarnia nas jakieś ogólne poczucie bezradności.

Jak tu znaleźć czas na modlitwę? Tyle spraw na nas czeka! Ciągłe jesteśmy zajęci, roztargnieni, podekscytowani. Jak tu skupić się, zatrzymać się, przenieść w inny świat?

A zresztą po co tracić czas na modlitwę? On przecież nigdy nie odpowiada. To tak, jak rozmowa telefoniczna — albo Go nie ma, albo zajęte.

A jednak człowiek potrzebuje Boga. Potrzebuje milczenia, skupienia, modlitwy.

Prawdę tę, odkrywając na nowo nasz tajemniczy i paradoksalny wiek XX. Już od kilku lat powstają tu i ówdzie centra i zespoły modlitwy. Zbierają się grupami ludzie młodzi i starsi, prości i z wykształceniem, by się wspólnie modlić. Po przez świat cały powiało duchem odnowy modlitwy. Tysiące ludzi ma dziś odwagę powiedzieć: „My się modlimy!”

„Dla nas modlitwa jest codzienną potrzebą. To dlatego właśnie zbieramy się co wieczór. Zawsze jest nas przynajmniej kilka osób. Razem, w ciszy, zastanawiamy się nad tym, gdzie jesteśmy — wobec Boga i z Bogiem. Zwykle pozostajemy w milczeniu, ale jeśli ktoś z obecnych chce coś powiedzieć, może mówić. W życiu istnieje tyle wydarzeń pozornie bez znaczenia, wydarzeń, do których nie przywiązujemy większego znaczenia, a które przecież są ważne, bo one formują naszą psychikę — przelotny uśmiech, przegodne spotkanie, jakiś banalny gest... Idzie o to, by to wszystko na nowo przeżyć w modlitwie, by odnaleźć w tych drobnych wydarzeniach znak Bożej obecności.

„Od czasu do czasu śpiewamy (zwykle źle). Wytwarza się wówczas nastrój radości i duchowego odprężenia; czujemy się wówczas jak byśmy byli wyzwoleni z nas samych. Te momenty są bardzo ważne, gdyż ciągle istnieje niebezpieczeństwo zamknięcia się w samym sobie, pogrążenia się w swoich własnych problemach. Ważne miejsce zajmuje w naszych zebraniach czytanie Pisma świętego. Pomaga ono nam w medytacji, a także w odczytywaniu „znaków czasu” w naszym życiu”.

Na uwagę zasługuje także wypowiedź Pana YVES'A, profesora w liceum technicznym, lat 30. Oto jego świadectwo:

„Dla mnie modlić się, to zatrzymać się na kilka chwil, by w obecności Boga prze-

Homilia na 17 Niedzielę zwykłą

Zapomniana sztuka-modlitwa

myśleć i uporządkować minione godziny, dni, tygodnie szukam w nich wydarzeń; które nazwały moje życie. Modlitwa to także czas uwielbienia i medytacji o nieskończonej miłości Pana Boga. Niekiedy jest to czas rozważań nad tekstami liturgicznymi. Łatwiej mi jest się modlić w miejscach pięknych, harmonijnych, zrównoważonych; w miejscach „zamieszkałych” przez innych modlących się niż w miejscach brzydkich, zimnych, anonimowych. Łatwiej jest mi się także modlić w miejscach specjalnie przeznaczonych na modlitwę (niekoniecznie w kościele).

„Modlitwa dla mnie to naprawdę pokarm konieczny do życia mojej wiary; pokarm, do którego stale powracam, nawet po okresach zaniedbań.

Naturalnie, prawdziwa modlitwa jest nie dopomyślenia bez autentycznej wiary. Na-

wrócona w 23 r. życia, a licząca obecnie lat 53 Maria — pisze:

„By mówić o modlitwie, muszę się cofnąć kilka lat wstecz, o około 30 lat, do czasu mego nawrócenia. Odkryłam wówczas, że istnieje Ktoś, który zawsze jest obecny, czuły, wrażliwy — więcej: obecny we mnie. Odkryłam, że Tym Kimś jest właśnie Bóg. On jest dobry, On interesuje się mną, nie jestem Mu obojętna. Jest On, jeśli tak można się wyrazić moim jedynym słuchaczem i powiernikiem. Między Nim, a mną — mimo niedających się zatrzymać różnic, istnieje jakaś szczególna więź, jakiś intymny związek. Było to w ostateczności odkrycie Miłości — odkryłam, że Bóg jest Miłością. Wydaje mi się, że nigdy nie zrozumiałabym czym jest modlitwa, gdybym nie odkryła to, co jest istotne: nie można modlić się do próżni, my nie żyjemy w próżni, nigdy nie jesteśmy sami. Dlatego dla mnie modlić się, to zwracać się ku Temu, który zawsze jest...”

Awiecz ludzie XX wieku znów zaczynają odkrywać wartość i konieczność modlitwy.

„Martwa wiedza” — znów pulsuje życiem, pogłębia się, rozwija.

Czy fala modlitewnej odnowy dotarła do nas?

Ks. Dr Jan CHOROSZY

POLSKA:

Z homilii bpa T. Gołowskiego, skierowanej do 15-tysięcznej rzeszy młodzieży, zgromadzonej w gdańskiej Bazylice Mariackiej:

„Jeśli Kościół występuje w obronie godności człowieka, albo działa na rzecz jej podniesienia, to jest to zgodne z jego misją, która ma charakter religijny, a nie społeczny lub polityczny. Jakżeż jest na tym tle nieporozumień. Kościół uważa się za strukturę czysto socjologiczną, za partnera politycznego, częściej za przeciwnika politycznego, a tymczasem Kościół nie jest ani jednym ani drugim, ani trzecim. Jest On obecnym wśród nas Chrystusem, który pragnie zbawić człowieka — całego człowieka... Systemy oparte na kłamstwie nie mają szans zdobycia serca ludzkiego, gdyż człowiek z natury swej szuka prawdy, dobra i piękna. Dlaczego pogański Rzym tak bardzo prześladował Kościół? Bo cesarz czynił się Bogiem. Dlaczego Hitler wymordował 3000 kapłanów polskich? Bo oni przez swoją pracę demaskowali ten zbrodniczy system. Każdy system totalitarny, który usiłuje zawładnąć całym człowiekiem, ideologia, która chciałaby zająć miejsce Boga w życiu człowieka, będzie zawsze walczyć z Bogiem i Jego Kościołem. Papież mówi do was młodzi: Umieście zdać sprawę z nadziei, która jest w Was. Nadzieja do-

tyczy przyszłości, ale ona buduje na teraźniejszości. Przyszłość to wasza praca dla dobra Narodu... Tu na Wybrzeżu wiemy, że nawet bardzo wysoka fala nie jest groźna, jeśli stabilny jest statek i jeśli mądry przy sterach kapitan. Tym statkiem jest Twoje człowieczeństwo: rozumne, konsekwentne, świadome zagrożenia, oświecone chrześcijańską prawdą, wolne od alkoholu, nie zniszczone narkotykami — więc oparte na cywilizacji życia, a nie śmierci. Do tego trzeba stale dorastać, by w ten sposób dorastać również do pełnych wymiarów miłości ojczyzny, zawsze ze świadomością jej tożsamości.

STANY ZJEDNOCZONE:

W USA ukazują się 572 periodyki katolickie o jednorazowym nakładzie 27 mln egzemplarzy. Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych liczy 52 mln wiernych. 1 egzemplarz tygodnika katolickiego przypada na 8 katolików, a 1 egzemplarz miesięcznika na 2,5 katolików. Dla porównania w Polsce: 1 egzemplarz tygodnika katolickiego przypada na 8 katolików, a 1 egzemplarz miesięcznika na 2,5 katolików. Dla porównania w Polsce: 1 egzemplarz tygodnika katolickiego przypada na 68,2 katolików, a 1 egzemplarz miesięcznika katolickiego na 28,6 katolików.

Rybnicka piesza pielgrzymka na Jasną Górę

Czwartek 8 sierpnia 1985.

Deszcz bił o szyby całą noc. Przypomina się wiersz Staffa: „O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny i pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny”. Deszcz pada bez przerwy. Ale po mszy św. ze śpiewem ruszamy w dalszą drogę. Ten drugi dzień jest trudniejszy od pierwszego, bo w pierwszy dzień deszcz padał prosto z góry, a dziś jest silny boczny wiatr, prawie wichur. Spycha nas na skraj drogi i zalewa poprostu z boku. Samochody w dalszym ciągu sprawiają nam niekończącą się kłopot. I ciekawa rzecz: autobusy i ciężarówki (n. p. duże TIR-y), którymi jeżdżą kierowcy zawodowi, starają się koło nas przejeżdżać ostrożnie, żeby nas jak najmniej opryskać, natomiast samochody osobowe mkną jak szalone i od tych dostajemy największe prysznice. No, ale pielgrzymka to pokuta, więc i to wytrzymamy. Robi się bardzo zimno, nóg poprostu nie czujemy, ręce drętwieją, trudno w palcach utrzymać chusteczkę, żeby obcierać od czasu do czasu twarz. W butach tyle wody, ile na zewnątrz. Najlepsze są sandały, bo woda przez nie się poprostu przelewa. I znów modlimy się zbiorowo i śpiewamy. Kiedy robimy południową przerwę na skraju szosy, to nawet nie mamy apetytu do jedzenia. Pani Róża — dobry psycholog z niej — powiada mi, że przed nami „góra czółgania”. Dlaczego? Bo kiedy jest upał, z nieba i od asfaltu bije żar i nie ma czym oddychać, to na wejście na tę górę brak już zupełnie sił i dlatego nazwano to wzniesienie „górą czółgania”. Ale dziś nie ma z tą górą problemu, ot jedno wzniesienie więcej.

I znów po kilku godzinach osiągamy cel drugiego etapu: Tarnowskie Góry. Tutaj koło kościoła w Domu Parafialnym leżą nasze bagaże, zładowane z samochodów i czeka na wszystkich pielgrzymów gorąca pożywna zupa jarzynowa. Bardzo dobrze, że o tym pomyślano. Już w południe w jednym klasztorze Siostry częstowały nas gorącą zupą, co pozwoliło nam się trochę rozgrzać. Potem nasza grupka z naszej parafii idzie do Domu Opieki Caritas, gdzie zawsze nocują. Niestety cały Dom zajęty, wszystkie korytarze, nawet podesty schodów zastawione już zajęтыми legowiskami.

W Domu ciepło, bo przewidujące nasze zmarznięcie Siostry uruchomiły centralne ogrzewanie. Jesteśmy bez szans, trzeba będzie szukać noclegu gdzie indziej.

I teraz dzieje się coś pięknego. Podopieczne Domu panie Róża i Marianna oraz ich współlokatorki w pokoju decydują się spać po dwie razem i dla nas jest w ich pokoju miejsce. Jesteśmy wzruszone, z wdzięcznością przyjmujemy ich ofiarę. Obiecują jeszcze modlić się, żebyśmy bez żadnych złych przygód doszły do Jasnej Góry, prosząc wzajemnie o naszą modlitwę u stóp Jasnogórskiej Pani. Jacy dobrzy są ludzie. Wydaje się, że nic nie mają, żeby obdarzyć bliźniego, a ile jednak mogą ofiarować w krytycznej sytuacji.

Po zakwaterowaniu się, idziemy do kościoła na wieczorne nabożeństwo. W kościele przemawia do nas młody człowiek z grupy „Maitri” z Raciborza. Ta grupa pielgrzymuje wraz z nami i teraz objaśnia nam cele i zadania Ruchu „Maitri”. Bardzo ciekawa prelekcja. Wielu spośród nas słyszy po raz pierwszy o Ruchu „Maitri”.

Po wieczornym nabożeństwie ogłoszenie, że w zakrystii „urzędują” nasi lekarze i pielęgniarki. Wszelkie niedomagania zdrowotne, obrzęki lub otarcia nóg mogą być tam opatrzone. Rzekniesz w zakrystii duży tłok. Lekarze i pielęgniarki każdemu pomagają, jak mogą. Mają duży zestaw lekarstw i środków opatrunkowych. Ci lekarze towarzyszą nam cały czas od początku drogi. W samochodzie osobowym krąży między grupami i można ich w każdej chwili zatrzymać, kiedy jest potrzebna ich pomoc. A w czasie postojów momentalnie „rozbijają” swoje stanowisko, gdzie popadnie: w lesie, przy drodze i każdy potrzebujący pomocy otrzymuje ją skutecznie. W kościele tego wieczoru podano jeszcze jeden komunikat lekarski: żeby w drodze na nogi nie wkładać woreczków foliowych. Coprawda skarpetki wtedy tak nie przemakają, ale nogi się szybko odparzają i stąd konieczność wielu opatrunków.

Dowiadujemy się także, że do Tarnowskich Gór przyjechał Ks. Proboszcz z kościoła św. Antoniego w Rybniku, który od Tarnowskich Gór pójdzie z nami pieszo do Częstochowy. W Częstochowie powie nam, że czuje się półpielgrzymem, gdyż przeszedł pieszo połowę trasy.

Po zakończeniu wieczornego nabożeństwa, bardzo zmęczeni kładziemy się spać.

Piątek 9 sierpnia 1985.

Rano po obudzeniu się z cichą nadzieją spoglądamy w okno. A nuż wyj-

rzy słońce. Próżna nadzieja. Deszcz nadal pada bez przerwy. Serdecznie żegnamy panie, które odstąpiły nam swoje łóżka. W kościele podczas Mszy św. do mojej ławki wchodzi jakaś kobieta z chłopcem w wieku szkolnym. Zdziwienie — to przecież moja koleżanka z synem. Łukasz jest chory, bierze antybiotyki, ale nie chce za nic zrezygnować z pielgrzymki. Jego matka jest bardzo zatroskana. Nie ujrzę jej w sobotę rano i będę myślała, że się wycofała, ale spotkam ją jeszcze w Częstochowie z chłopcem już dużo zdrowszym i bardzo szczęśliwym, że udało mu się dojść na własnych nogach do celu.

Po Mszy św., w czasie której do Komunii św. przystąpili chyba wszyscy pielgrzymi — ustawiamy się przed kościołem w grupach i wyruszamy — oczywiście z pieśnią na ustach — w dalszą drogę. Ludzie wyglądają z okien, przystają na ulicach, pozdrawiają nas machaniem rąk. Tak zresztą dzieje się na całej trasie, gdziekolwiek spotykamy ludzi. Ktoś żartuje: jaka piękna pogoda, deszcz leje już tylko z góry a nie również z boków, bo nie ma wiatru bocznego.

W czasie drogi kilkakrotnie podjeżdżają nasze auto sanitarne i lekarze rozdają szczerdnie pastylki witaminy C. Ciekawa rzecz: chociaż idziemy już trzeci dzień w tak trudnych warunkach, nikt z mojego otoczenia nie kaszle, nie kicha, nie ma nawet małego kataru. A idą różni ludzie. Większość — to młodzi i bardzo młodzi ludzie, są nawet 7-latkowie. Mija nas nasza ciężarówka wioząca bagaże. Na niej grupka pielgrzymów, którzy musieli z powodu różnych dolegliwości zrezygnować z dalszej pieszej wędrówki... Machają nam rękami, ale w ich oczach nie ma radości. Przecież chcieli dojść pieszo.

Bóg zarządził inaczej.

Między nami jest kilka mocno starszych osób. Jedna pątniczka liczy sobie 64 lata i idzie już 18-ty raz pieszo na Jasną Górę. Pani Jadwiga ma 73 lata i jest najmniej zmęczona z nas. dzielnie się trzyma.

Wielu z nas ma już bardzo opuchnięte nogi lub poobcierane pięty i porusza się z początku z wielką trudnością, aż wpada w rytm marszu. Najgorzej, kiedy się stoi podczas postoju i trzeba na nowo zacząć chodzić. No, ale to pokutna pielgrzymka, byleby tylko Bóg pozwolił dojść do Jego Matki.

(Dokończenie na str. 5)

Trzeci dzień. Idziemy, idziemy, idziemy... Deszcz leje, leje, leje... W podręcznym bagażu nawet dokumenty umieszczone w foliowych woreczkach są przemoknięte. Najlepiej się idzie w foliowym płaszczu. Ale nasze płaszcze foliowe są już mocno podarte, a w Tarnowskich Górach nie można ich było kupić. Więc łątamy dziury przylepcem, ale to niewiele pomaga. Jesteśmy przemoczeni.

Nagle wśród gęstego pięknego lasu, przy drodze, malutki obrazek Matki Bożej Częstochowskiej. Myślimy: kto go tu umieścił, taki mały (pół metra nad ziemią) i tak z dala od siedzib ludzkich. Idziemy dalej i po kilkuset metrach widzimy wielką planszę na skraju drogi z napisem: „Województwo częstochowskie wita”.

Aha, to Matka Boska powitała nas u wrót swojej diecezji. Ciepło się robi koło serca mimo zimna. Nasza Królowa i Matka wyszła na nasze spotkanie. A więc to już niedaleko, jutro powinniśmy dojść. Daj Boże, byśmy wytrzymali do końca drogi. W czasie postoju wielki ruch koło naszej sanitarki. Najwięcej poobcieranych nóg, lekarze i pielęgniarki mają dużo pracy. Poza tym przy każdej grupie idzie pielęgniarka z apteczką i nawet w czasie marszu można uzyskać potrzebną pomoc.

W czasie drogi modlimy się i śpiewamy pieśni, najczęściej maryjne. Różaniec też jest w cenie, jest to chyba nasza najmiłsza modlitwa.

Późnym popołudniem pani Róża mówi: za tym wzgórzem ujrzemy już Lub-

szę, nasze stałe miejsce noclegowe. Rzeczywiście, kiedy zmęczenie dało się już mocno we znaki, ukazała się spora wieś. Jedni zostają tutaj, inni idą dalej 2 km do Kamienicy, a rano wyruszemy wszyscy z Kamienicy.

Stałe miejsce noclegowe naszej grupy, to mały dom jednorodzinny w którym serdecznie nas powitano. Dom mały ale pojemny. W tym małym domu gościnni gospodarze przygotowali ponad 20 wygodnych miejsc noclegowych. Odstąpili swoje pokoje, nawet na strychu przygotowali wygodne posłania.

Najgorzej dokucza nam w czasie tej pielgrzymki zimno. A tutaj łaźienka z ciepłą wodą i gorący żurek. Idziemy do ślicznego kościoła na nabożeństwo wieczorne a potem zaraz do łóżek.

„KTO SZUKA CIĘ, JUŻ ZNALAZŁ CIEBIE...”

L. Staff

WAKACJE Z KOCHANOWSKIM

Wakacje. Niektóre książki powrócą na półki. Otworzymy inne, zapomniane. Wakacje mają swoje prawa i swoje lektury. Na te szczególne dni chciałbym ci zaproponować pasjonującą księgę przyrody. Otwórz ją i przewracaj jej karty. Mądrzy ludzie od tysięcy lat czytają tę księgę i nie mogą doczytać do końca. Mikroskop i luneta, dwa przedłużenia naszego oka, ukazują nam, jak wiele tam jeszcze tajemnic. Pismo Święte zapewnia nas, że również w otaczający nas świat Bóg wpisał swe Imię, jako że „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr. 13,5).

Na wakacyjną wycieczkę w księgę przyrody chciałbym ci dać doświadczonego przewodnika. Myślę o JANIE KOCHANOWSKIM (1530—84), poecie, który posiadał wyjątkową zdolność czytania świata. Trudno dziś odtworzyć jego życiorys. Pełno w nim luk i niejasności. Jeszcze trudniej zakreślić choćby szkic jego sylwetki duchowej, zwłaszcza w aspekcie życia religijnego. Wydaje się, że na ostateczną kryształizację religijnych przekonań Kochanowskiego złożyło się wiele elementów.

Może już samo dzieciństwo w Sycynie, u stóp Gór Świętokrzyskich, wyculiło go na te sprawy, „gdzie nasze oczy dosiść nie mogą? gdzie myśl, która niebem toczy, gdzie sama piękność i kształty wszech rzeczy?”. Napisze potem, że choć wiele podróżywał po świecie i przysłuchiwał się licznym dysputom religijnym, to jednak wiary uczył się gdzie indziej:

„Wszystko nam z pustelników, co
mieszkają z nami



*Między lasy i między pustymi górami.
Co mi naprzód prawego Boga ukazali
I wiarę dostateczną do serca podali”.*

Podczas studiów wiara ta poddana została konfrontacji. Wiadomo, że w Królewcu wspierał go materialnie książę pruski Albrecht, co wskazywałoby na sympatyzowanie z luteranami. Trudno dziś powiedzieć jak było naprawdę. Ostatecznie jednak spogląda na reformację z perspektywy katolickiej, każąc czekać wszystkim, którzy „targają świętą zgodę Kościoła Pańskiego”, na rozwiązanie soboru trydenckiego. Tym samym zajmuje tu stanowisko jednoznaczne:

...com raz obiecał na krzcie Panu
swemu (...)
Stoję przy tym statecznie i znam Jego
słowa;

*Tych nie odstąpię, by mi tuż miała spaść
głowa”.*

Może więc nie tyle spory religijne reformacji, co raczej duch epoki, a zwłaszcza idee renesansowego humanizmu, którymi nasiąknął we Włoszech w czasie studiów w Padwie, ukształtowały jego sposób patrzenia na świat, człowieka i Boga? W epoce tak wysoko ceniącej rzemiosło i wszelką twórczość artystyczną, Kochanowski widzi w Bogu przede wszystkim doskonałego Rzemieślnika i Artystę. Ujawnia się to zwłaszcza w śpiewanej do dziś podczas liturgii pieśni „Czego chcesz od nas Panie”, którą uznaje się za renesansowy manifest poety. Kochanowski jest pełen zachwyty dla pomysłowości Boga, Pana i Stworzyciela, który zbudował niebo i uhaftował je ślicznymi gwiazdami, fundament założył na „nieobeszłej ziemi” i uszył jej kolorową sukienkę z ziół i kwiatów. Podziwiając rozum, dokładność i nieskończony artyzm Boga, w innej pieśni dochodzi do wniosku, że „On w swych sprawach jest tak znakomity, że najprostszemu nie może być skryty”. Ten sposób myślenia wycisnął również swoje piętno na największym dziele poety, nad którym pracował wiele lat i przez które wznosił się na wyżyny sztuki poetyckiego, jakim jest przekład biblijnych psalmów — „Psalterz Dawidów”. Zmieści się w plecaku. Wspaniały przewodnik po górach, morzach, rzekach, a także po zakamarkach ludzkiej duszy. Może także na drodze do Boga.

Oczywiście, Bóg Kochanowskiego nie
(Dokończenie na str. 6)

WIĘZNIOWIE POLITYCZNI

Problem więźniów politycznych stał się codziennością w życiu naszego kraju. Zdążyliśmy się już do niego przyzwyczaić. Właśnie przyzwyczajenie, oportunizm i w pewnym sensie zmęczenie legły u podstaw jednostronnego widzenia dramatu więźniów sumienia. Zatem spostrzegamy go z reguły jako pojedynek między władzą a opozycją. I jeśli nawet kibicujemy tym drugim, na kibicowaniu też kończymy. Umyka nam sens ich ofiary. Nie potrafimy w niej ostrzec ludzkiego i narodowego wymiaru. A przecież do więzienia trafili w imię ideałów, które nam wszystkim są tak drogie. Ich korzenie tkwią w tej samej „Solidarności”, której jedni z nas byli uczestnikami, drudzy z takim podziwem się jej przyglądali i wspierali. Trudno ustalić ich liczbę. Jest płynna, ciągle się zmienia. Reprezentują niemal wszystkie grupy społeczne i pokoleniowe. Są po prostu jednymi z nas.

Mniejsza o to, na ile świadomi byli ryzyka jakie podjęli, perspektywy celów, którym działanie swoje podporządkowali, słuszności obranej drogi. Ważne, że chcieli żyć w wolności i prawdzie, nawet jeśli nie do końca pojmowali głębię tego człowieczego powołania. W encyklice „Odkupiciel człowieka” czytamy: „Jezus Chrystus wychodzi na spotkanie człowieka każdej epoki, również i naszej epoki, z tymi samymi słowami: „poznać prawdę, a prawda was wyzwoli”, uczyni was wolnymi. W słowach tych zawiera się podstawowe wymaganie i przestroga zarazem. Jest to wymaganie rzetelnego stosunku do prawdy jako warunek prawdziwej wolności. Jest to również wcześniej przestroga przed jakąkolwiek pozorną wolnością, przed wolnością rozumianą powierzchownie, jednostronnie, bez wnikania w całą prawdę o człowieku i o świecie.” Ważne również, że przejęli się losami ojczyzny, nawet jeśli nie do końca zdawali sobie sprawę z uwarunkowań jej bytu i swoich działań. Te zastrzeżenia w niczym nie zmieniają faktu, że chcieli oni korzystać z należących się im i nam uprawnień, bo: „...podstawowy sens istnienia państwa jako wspólnoty politycznej polega na tym, że całe społeczeństwo, które je tworzy — w danym wypadku odnośny naród — staje się niejako panem i władcą swoich własnych losów. Ten sens nie zostaje urzeczywistniony, gdy na miejsce sprawowania władzy z moralnym udziałem społeczeństwa czy narodu, jesteśmy świadkami narzucenia władzy przez określoną grupę wszystkim innym członkom

tego społeczeństwa”. („Odkupiciel człowieka”).

Kościół w Polsce od początku zaangażował się po stronie więzionych za przekonania. Nieustannie domaga się od władz państwowych ich uwolnienia, a co najmniej natychmiastowej poprawy warunków, w jakich są więzieni. Stara się nieść im pomoc, w tym i Słowo Boże. Swoje posłannictwo wypełnia bez rozgłosu. Nie szuka w tym zaangażowaniu popularności i poklasku. Nie jego zadaniem jest w tej materii organizowanie opinii publicznej, choć wpływu na nią się nie wyrzeka. Nie nawołuje i nie oczekuje niemożliwego. Jego misji przyświeca troska o każdego więźnia, nawet jeśli niektóre wypowiedzi hierarchów Kościoła nie w pełni pokrywają się z naszymi oczekiwaniami. Nie możemy jednak zapomnieć o odpowiedzialności jaka na nich spoczywa i perspektywie w jakiej usytuowane są posunięcia Kościoła. Również Ojciec Święty ogarnia swoją troską więźniów, dając niejednokrotnie temu wyraz w licznych wypowiedziach. Nie przypadkiem podczas swojej drugiej pielgrzymki do Polski w homilii wygłoszonej w katedrze warszawskiej mówił: „Wraz z wszystkimi moimi Rodakami, zwłaszcza z tymi, którzy najboleśniej czują cierpką smak zawodu, unokorzenia, cierpienia, pozbawienia wolności, krzywdy, podstępnej odnośności człowieka, staje pod krzyżem Chrystusa, aby na ziemi polskiej odprawić

nadzwyczajny Jubileusz Roku Odkupienia”.

Upominanie się o więźniów politycznych, pomoc im ich rodzinom, działania prowadzące do ich uwolnienia należą do naszych obowiązków. Ciąży on na nas nie tylko jako Polakach, ale i wiernych Kościoła Katolickiego. Nie wystarczy reakcja biskupów, nie wystarczy również postawa aktywnej mniejszości domagającej się respektowania przez władze praw ludzkich i obywatelskich. Potrzebne jest nasze zaangażowanie. Może być ono rozmaite, poczynając od modlitwy, poprzez pomoc rodzinom uwiezionych, manifestowanie swojej solidarności z nimi, na konkretnej działalności społecznej, czy politycznej kończąc. Zresztą różnego rodzaju działalność niosąca pomoc uwiezionym jest we Francji od dawna prowadzona. Wystarczy wymienić Biuro Koordynacyjne z Komisją Charytatywną Episkopatu Polski. Prowadzą ją również inne organizacje, instytucje i środowiska polonijne i emigracyjne.

Iis, Frasyńnik, Buiak, Moczulski, Michnik to tylko nieliczni spośród uwiezionych. Ich nazwiska nie pozwalają zapomnieć o naszych powinnościach. Istnienie więźniów politycznych przeczy doklerowanej dobrej woli władz, oddala pokój społeczny. Istnienie więźniów politycznych jest zarazem wyzwaniem wobec narodu.

Cezary RUDZKI

(Dokończenie ze str. 5)

tylko stwarza świat, ale się nim troskliwie opiekuje, skrapiając mdłe zioła rosą, ożywiając deszczem zagorzałe zboża, dając zwierzętom pożywienie. W szczególności jednak sposób zainteresowany jest Bóg losem człowieka i nawet ciosy, które nań zsyła, są dowodem Jego miłości. Dlatego, aby być dobrym chrześcijaninem, nie wystarczy Boga poznać i umieć o nim dyskutować, „ale kto żywie według woli Pana swego”.

Posyłając cię na pasjonującą przygodę wakacyjną, myślę jeszcze o jednym. Może się zdarzyć, że w tej księdze rzeczywistości Boga odnajdziesz. I co wtedy? Niekiedy już tu zatrzymują się, sądząc, że dotarli do celu. A stąd jeszcze tak daleko do chrześcijaństwa. Jeśli rzeczywistość spotkasz Boga, to na pewno będziecie mieli sobie coś do powiedzenia (modlitwa) i do ofiarowania (Msza święta). Tych spraw nie można na czas wakacji odłożyć do kufra. Bóg, któremu zawierzyliśmy, jest zarówno Bogiem naszej pracy, jak i wypo-

czynku. Może więc jeszcze jedna rada Kochanowskiego na okres żniwa i wczasów: „Święto niechaj świętem będzie, tak bywało przed tym wszędzie. Święta przed tym ludzie czcili, a przedsię wszystko zrobili: A ziemia hojnie rodziła, bo pobożność Bogu miła. Dziś bez przystanku pracujem i dniom świętym nie folajem; Więc też tylko zarabiamy, ale przedsię nic nie mamy. (...) Pracuj we dnie, pracuj we nocy, próżno bez Pańskiej pomocy; Boga, dzieci, Boga trzeba, kto chce sýt być swego chleba”.

Ks. Antoni DUNAJSKI

CZYTAJCIE
prasę katolicką!



JĘZYK – JEDYNA OJCZYZNA

Jak łatwo zapomínamy...

„Byłaś mi ojczyzną, bo zabrakło innej” napisał o mowie polskiej w jednym ze swoich wierszy Czesław Miłosz. Tych słów, tak trafnie ujmujących sytuację Polaka na obczyźnie, pozwolę sobie użyć jako motto w moich rozważaniach o języku polskim.

Antoni Słonimski w „Alfabcie wspomnień” pisze o swoich latach pobytu na emigracji w Anglii. Obiektywnie rzecz biorąc, nie były to dla niego lata złe. Pracował w UNESCO i w londyńskim Instytucie Kultury, obracał się w kręgach światowej sławy twórców, jak Wells, Shaw czy Huxley, a jednak... jednak... Mimo że posługiwał się poprawną angielszczyzną, nie potrafił zabłysnąć dowcipem tak, jak mu się to udawało tylko w języku polskim. Nie potrafił pisać błyskotliwych felietonów. W sumie w angielskim towarzystwie czuł się jak ktoś niepotrzebny, ktoś, kto nie potrafi w pełni przekazać swojej osobowości.

Jeden z innych znanych twórców emigracyjnych powiedział, że nie może porozumieć się z Francuzami, bo oni myślą po francusku. To powiedzenie można by potraktować jako swoisty żart, sądę jednak, że zawiera ono również głęboką prawdę.

Melchior Wańkowicz w jednym ze swoich wywiadów, udzielonych po powrocie do Polski, stwierdził, że tak naprawdę nigdy z Polski nie wyjechał. Cóż to miało oznaczać? Chyba przede wszystkim to, że utwory Wańkowicza, w tym te pisane na emigracji, są bardzo polskie, a językowo tak charakterystyczne, że trudno przełożyć je na inny język.

Język polski jest i pozostanie dla emigranta jedyną ojczyzną. Zarówno dla twórców, jak i dla każdego z nas. Niestety, dar ten jest w wielu przypadkach lekkomyślnie zaprzepaszcany. Wystarczy posłuchać, jak mówią po kilku latach pobytu za granicą polscy emigranci, wystarczy poczytać gazety, wychodzące na

emigracji. W jednej z nich np. przeczytałem informację noszącą tytuł „Napad na biżuterię”. Jeżeli ktoś nie rozumie, o co chodzi, to objaśniam, że o napad na sklep jubilerski. Autor tej notatki nie zapomniał wprawdzie całkiem języka polskiego, ale przestał rozumieć jego niuanse i pod wpływem języka francuskiego pomieszał znaczenia. Może to i śmieszne, chociaż niespecjalnie. Tym bardziej, że jest objawem smutnego zjawiska.

Nie każdy, tak jak znani twórcy, posiada świadomość, jak bardzo mowa ojczysta jest związana z poczuciem tożsamości narodowej. Gdy ginie język — ginie naród. W wymiarze indywidualnym można to samo powiedzieć o każdym z nas, gdy zaczynamy zapominać polskiej mowy, czy posługiwać się nią w sposób wykoślawiony. Jest to na emigracji zjawisko dość powszechne i powieszcznie bagatelizowane. Myślę więc, że warto porozmawiać o tych sprawach w następnych publikacjach.

Ewa Ziółkowska

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Encyklika o Duchy Świętym

W piątek, 30 maja przed południem, w biurze prasowym Stolicy Apostolskiej, kard. Hamer, prefekt Kongregacji Zakonów, przedstawił dziennikarzom nową encyklikę Jana Pawła II, która nosi tytuł: „Dominum et Vivificantem” — Pana i Ożywiciela. Kard. Hamer powiedział, że stanowi ona kontynuację dwóch pierwszych encyklik obecnego Papieża, poświęconych pozostałym Osobom Boskim: „Dives in misericordia” — o Ojcu — i „Redemptor hominis” — o Synu Bożym. Ojciec Święty zapowiadając encyklikę stwierdził, że te trzy encykliki stanowić będą trylogię o Trójcy Przenajświętszej. Już od kilku lat Jan Paweł II miał zamiar wydania obszerniejszego dokumentu poświęconego temu zagadnieniu.

W drugiej połowie ub. r. Papież zredagował osobiście cały tekst encykliki po polsku. Został on następnie przetłumaczony na język włoski, a z włoskiego na inne języki, ale w tłumaczeniach stałe liczone się z oryginałem polskim. Łaciński tekst jest oficjalnym tekstem encykliki.

Encyklika dzieli się na trzy części: Duch Ojca i Syna dany Kościołowi, Duch, który przekonywa świat o grzechu oraz Duch, który daje życie. Papież stwierdza, że encyklika ta została zacierpnięta z głębi dziedzictwa Soboru Watykańskiego II. Sobór bowiem poprzez swoje nauczanie w Kościele, a zarazem o Kościele w świecie wzywa nas, abyśmy na nowo wnikali w Trinitarną Tajemnicę Boga samego idąc szlakiem ewangelicznym, patrystycznym i liturgicznym do Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym.

W części pierwszej o Duchu Ojca i Syna danym Kościołowi Papież mówi najpierw o obietnicy Jezusa podczas Wieczery Paschalnej stwierdzając, że zgodnie z tą obietnicą Apostołowie w przekazywaniu Dobrej Nowiny są szczególnie zjednoczeni z Duchem Świętym. W czasie Ostatniej Wieczery została objawiona tajemnica Trójcy Świętej. Duch Święty jest Miłością osobową Ojca i Syna, jest Osobą-Miłością i Osobą-Darem. Z Niego wypływa wszelkie obdarowanie stworzeń. Chrystus, czyli Mesjasz, znaczy Namaszczony, jak zapowiedzieli Prorocy i jak głosi sam Chrystus, a potem św. Piotr Apostoł. Chrystus został namaszczony

Duchem Świętym. Zostało to objawione w czasie chrztu w Jordanie. Chrystus zmartwychwstały przekazał Ducha Świętego Apostołom. Zachodzi ścisła więź pomiędzy posłaniem Syna, a posłaniem Ducha Świętego. Odkupienie dokonane przez Syna, namaszczonego Duchem Świętym, jest stale dokonywane w sercach i sumieniach ludzkich przez Ducha Świętego. Dzieje się to w Kościele, który rozpoczął swoją działalność w dniu Pięćdziesiątnicy i trwa nadal.

Druga część encykliki nosi tytuł: Duch, który przekonywa świat o grzechu. Nawiązując do słów Chrystusa w czasie Ostatniej Wieczery, że Poczestyciel przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie, Papież pisze, że posłannictwo w przekonywaniu świata o grzechu pozostaje w odniesieniu do Zbawienia. Tak dzieje się w każdej epoce, również w naszej, kiedy sobór w Konstytucji duszpasterskiej — „Gaudium et spes” — ukazuje z całym realizmem sytuację grzechu w świecie współczesnym. Tak już w dniu Pięćdziesiątnicy Piotr odważnie ukazał światu jego grzech — ukrzyżowanie Chrystusa. Rok liturgiczny ukazuje pierwotny wymiar grzechu na pierwszych kartach Pisma Świętego w Księdze Rodzaju. Bóg przeobraża cierpienia w odkupieńczą miłość. Pod Jego wpływem dokonuje się nawrócenie serca ludzkiego, które jest nieodzownym warunkiem przebaczenia grzechów. Odmowa przwięcia tego odnuszczenia ze strony człowieka, to grzech przeciwko Duchowi Świętemu.

Ostatnia — trzecia część — zatytułowana jest: Duch, który daje życie. Ojciec Święty pisze w niej o zbliżającym się jubileuszu dwutysiąclecia. Duch działa w Historii Zbawienia natrafiając na opór ze strony człowieka. Dowodem tego jest materializm. W materialistycznym systemie naszych czasów mnożą się oznaki śmierci, z których podnosi się nowe wołanie o Ducha. Umacnia On człowieka wewnętrznie i objawia się w tajemnicy Kościoła.

Jan Paweł II kończy swą encyklikę modlitwą do Ducha Świętego.

INDIE

Biskupi indyjscy ustanowili jedną z niedziel „Niedziela solidarności z uciśnionymi”. W czasie nabożeństw i poza nimi poprzez organizowanie spe-

cialnych akcji i manifestacji wierni mają być uwrażliwiani w tym dniu na los tych wszystkich w społeczności narodowej, których spotyka niesprawiedliwość i których prawa ludzkie są deptane.

GENEWA

21 maja Genewa, miasto Kalwina, obchodziła 450-lecie wprowadzenia reformacji. W dniu tym 1536 r. Wielka Rada miasta zadecydowała „likwidację mszy, obrazów, bożków i innych nadużyć papieskich”. Obchody rocznicowe zgromadziły w katedrze św. Piotra 4 tys. wiernych i 300 delegatów wspólnot reformowanych z 50 krajów. Uroczystości transmitowane były przez mon-dowizję. Odbyło się też szereg spotkań, koncertów i wystaw, poświęconych tej rocznicy. Posłanie nadesłał m. in. kard. Willebrans, przewodniczący Sekretariatu dla Jedności Chrześcijań. Dzisiaj, po 450 latach, katolicy mają większość liczebną w kantonie genewskim.

NIEMCY

„Niech starzy kuśtykają sobie do konfesjonatów. Ale młodzież będzie inna. Jest to już moja sprawa”. — Tak określił cel swej polityki kościelnej Adolf Hitler wkrótce po dojściu do władzy. 26 maja minęła rocznica wszczęcia serii spreparowanych procesów przeciwko duchowemu, oskarżonym o wykroczenia przeciw obyczajowości. Do 1937 r. odbyło się 250-tego rodzaju procesów. 18 maja tego roku Boeboels, minister propagandy, oskarżył Kościół: „Tysiące kościelnych przestępców seksualnych uprawia planowo akcję rujnowania naszych dzieci i młodzieży. W lecie 1937 r. ta forma walki z religią załamała się”.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEZ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Polonijna Pielgrzymka na Wzgórze Sion

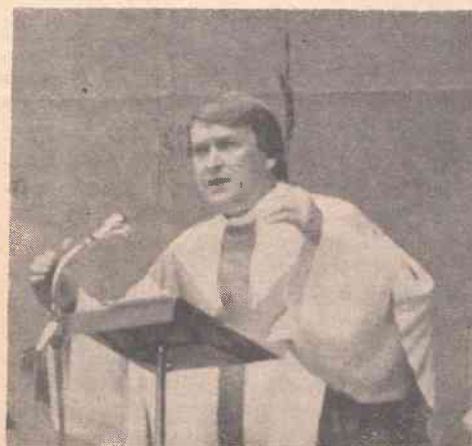
Jak co roku, niestrudzony O. Wojciech Rój O.M.I. zorganizował 15. VI 1986 r. doroczną pielgrzymkę na wzgórze Notre Dame de Sion. Duszpasterze dekanatu wschodnio-północnego na czele z ks. dziekanem Z. Wypchałem C.M. byli obecni ze swymi wiernymi i od rana służyli pielgrzymom w sakramencie pojednania.

Mszy św. koncelebrowanej o godz. 10.30 przewodniczył Ks. prałat St. Jeż — Rektor P.M.K. we Francji, który także wygłosił słowo Boże, nawiązując do Jubileuszu Misji i do naszego polonijnego powołania Ibycia: człowiekiem, chrześcijaninem i polakiem. Z ks. rektorem koncelebrowali następujący księża: ks. dziekan Z. Wypchał, ks. W. Rój, ks. St. Adamski, ks. W. Mendrella, ks. A. Horzela, ks. J. Sowa, ks. M. Kapelański i ks. W. Szubert.

Przy wspaniałej pogodzie po południu odbyło się nabożeństwo Eucharystyczne, ze słowem Bożym ks. W. Szuberta i procesją eucharystyczną wokół bazyliki syjońskiej. Jeszcze długo pielgrzymi pozostali na Sionie, racząc się słońcem, ciszą i rozmodleniem tego pielgrzymkowego miejsca. Wszyscy duszpasterze pozostali także do następnego dnia, by w poniedziałek odbyć swe zebranie dekanalne, poświęcone tym razem głównie problemowi prasy katolickiej, ze szczególnym uwzględ-

nieniem potrzeby dotarcia do jak największej liczby naszych rodaków. Dyskusja wszystkich księży wykazała ich

duże zrozumienie dla sprawy i wolę zaangażowania w tę współczesną formę duszpasterstwa, jaką jest prasa.



**Niecodzienny
ZASZCZYT**

Polska Misja Katolicka we Francji po pamiętnych dniach Jubileuszu i wizyty Prymasa Polski przeżywa nową radość.

Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej po skonsultowaniu z Ks. Prymasem, Ks. Biskupem Ablewiczem i Ks. Biskupem Sz. Wesółym wyniósł dnia 30. IV. 1986 r. do godności szambelana Jego Świątobliwości Jana Pawła II, naszego Ks. rektora Stanisława Jeża, nadając mu tym samym tytuł prałata.

Jako Polonia jesteście tym wyróżnieniem bardzo zaszczytzeni i głęboko wdzięczni. Ks. prałatowi St. Jeżowi natomiast serdecznie gratulujemy i życzymy wielu mocy Bożych i sprawowaniu funkcji „rektora 150-lecia P. M.K.”.

Oto autentyczny tekst nominacyjny:



*Summus Pontifex
Joannes Paulus II
inter Suos Cappellanos adlegit Reuendum Dominum
Stanislaum Jeż,
e Diocesi Tarnoviensi.
Quod quidem eidem Rev. Dno Jeż
opportuno significatur.
Ex Archibus Vaticanis, die 30 Aprilis
anno MCMLXXXVI.*

Śp. Ks. Kanonik Zygmunt Pionnier



Ks. Kanonik Zygmunt PIONNIER urodził się 15 lutego 1920 r. w Zamościu. Po ukończeniu nauki w gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Kielcach, dnia 11 maja 1938 r. otrzymuje świadectwo dojrzałości. We wrześniu 1938 r. zdaje egzamin konkursowy na Politechnikę Warszawską. Podczas działań wojennych w 1939 r. dostaje się do niewoli sowieckiej, a w połowie października 1939 r. do niemieckiej. Okres wojny przebywa w obozach pracy należących do Stalagu II A i Stalagu X C. Uwolniony dnia 5 maja 1945 r. w okolicach Hamburga pozostał przez parę miesięcy na leczeniu w Niemczech. W dniu 15 października tego roku zostaje przyjęty do Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. Sześcioletnie studia w seminarium i na Instytucie Katolickim kończy licencjatem z teologii i filozofii scholastycznej. Dnia 8 lipca 1951 r., w kaplicy Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. Kardynała Maurycego Felina, arcybiskupa Paryża. Do 1957 r. pozostaje w Paryżu jako profesor i kierownik Niższego Seminarium Duchownego. Na prośbę Biskupa Ordynariusza diecezji kieleckiej i za zgodą Prymasa Polski, we wrześniu 1957 r., udaje się do Polski, by tam pełnić funkcje kapelana ks. Biskupa Cz. Kaczmarka, notariusza Kurii i Biskupiej Kieleckiej i profesora Seminarium Duchownego w Kielcach. W latach 1963-1967 naucza w Seminarium Duchownym w Kielcach jako profesor filozofii i języka francuskiego. W roku 1967 powraca do Francji, gdzie od 1969 r. pełni funkcję kapelana u sióstr „Marie-Auxiliatrice”. Dnia 1

maja 1973 r. zostaje mianowany sekretarzem generalnym Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Interesuje się dziejami duszpasterstwa polskiego we Francji, nieustrudzenie zbiera materiały do opracowania historii Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Podtrzymuje kontakty pomiędzy absolwentami Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu rozproszonymi po świecie. W pełnieniu obowiązków sekretarza generalnego cechowała go wyjątkowa prawość i dokładność.

Pomiędzy wrześniem 1974 r. a czerwcem 1975 r. pełni obowiązki proboszcza „ad interim” parafii polskiej w Paryżu. W 1976 r. z okazji jubileuszu 25-lecia święceń kapłańskich, Ks. Kardynał S. Wyszyński, Prymas Polski i Protektor Wychoźstwa Polskiego, odznaczył go „przywilejem noszenia rakiety i mantoletu w uz-

naniu zasług za pracę duszpasterską wśród Polonii Francuskiej”. W lutym 1983 r. przechodzi na zasłużony odpoczynek nadal pełniąc funkcję kapelana u sióstr „Marie-Auxiliatrice”. Mimo pogarszającego się stanu zdrowia spieszy z posługą duszpasterską jako kapelan w paryskim szpitalu Lariboisière.

Zmarł dnia 21 czerwca 1986 r. w Paryżu.

Pogrzeb odbył się 30 czerwca 1986 w kościele polskim w Paryżu, z udziałem rektora P.M.K. — Ks. prał. St. Jeża, wielu duszpasterzy polskich i księży francuskich — przyjaciół zmarłego, a także licznej Polonii przybyłej specjalnie na uroczystości pogrzebowe. Ciało zostało złożone na polskiej działce cmentarza w Thiais.

Ks. J. CIECHOMSKI

Dnia 21 czerwca br. zasnął w Panu w Paryżu w 66 roku życia i 35 roku kapłaństwa

Ksiądz Kanonik Zygmunt PIONNIER

Były profesor Seminarium Polskiego w Paryżu, były kapelan J.E. Ks. Biskupa Kaczmarka w Kielcach, były Sekretarz Generalny Polskiej Misji Katolickiej we Francji i w okresie przejściowym pełniący obowiązki Proboszcza Kościoła Polskiego w Paryżu a od roku 1983 emeryt i kapelan Sióstr Marie-Auxiliatrice.

Duszę zmarłego Kapłana poleca modlitwom Konfratów, Sióstr Zakonnych i Rodaków

Ks. Stanisław Jeż
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

PARYŻ

Parafia św. Ludwika w Paryżu (Saint Louis d'Antin) leży w dzielnicy, przez którą przewijają się dziennie ok. milion osób: — wielki węzeł komunikacyjny z dworcem św. Łazarza, metrami, autobusami, domy towarowe, sklepy, banki, biura ubezpieczeniowe i turystyczne, gmachy użyteczności publicznej. W dni powszednie kościół odwiedza od 3 do 4 tys. osób. Codziennie odprawianych jest 11 Mszy św., każda z 3 min. kazaniem (starannie przygotowanym), w konfesjonatach stale dwu do czterech księży, jeden duchownych pełni dyżur w świątyni udzielając krótkich informacji lub porad. Czynne jest biuro duszpasterskie. Przy kościele organizowane są konferencje, spotkania modlitwne. Otwarta jest biblioteka. Na terenie parafii mieszka tylko 150 osób.

R.F.N. :

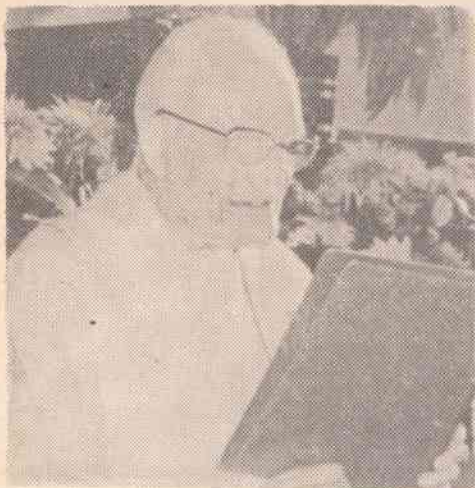
W 1985 r. w RFN oficjalnie wykonano 84 tys. zabiegów usuwania ciąży. Jednocześnie ocenia się, że rocznie dokonuje się w RFN ok. 150 tys. zabiegów nie zgłaszanych. Demografowie ostrzegają przed skutkami malejącego przyrostu naturalnego w tym kraju. Prognozy przewidują, że około roku 2030 w RFN będzie żyło tylko 42 mln Niemców.

PAPIESKIE DZIEŁA MISYJNE przeznaczyły w 1985 r. na cele misyjne 82,5 mln dolarów. Ofiarność wiernych na ten cel, zwłaszcza w krajach zachodnich, wzrasta w szybkim tempie. W bieżącym roku do połowy kwietnia zebrano już 86,9 mln dolarów.

RUMUNIA :

Polityczny Komitet Wykonawczy KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej zalecił, aby ściśle przestrzegano postanowień ustawy o wzroście liczby urodzeń i zakazie przerywania ciąży.

Śp. Ks. Kanonik Mieczysław Januszczak



Ks. Mieczysław JANUSZCZAK urodził się dnia 2 listopada 1909 r. w Poznaniu. Uczęszczał do gimnazjum św. Jana Kantego, gdzie w 1928 r. otrzymuje maturę. Następnie wstępuje do Seminarium Duchownego w Poznaniu. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 10 czerwca 1933 r. W latach 1933-1934 pracuje w rodzimej diecezji, w parafiach na Dębcu i w parafii św. Michała Archanioła w Poznaniu. W 1934 r. zostaje powołany przez Ks. Prymasa Polski, Kardynała Augusta HLONDA „do pracy duszpasterskiej wśród wychodźców we Francji”. Do Paryża przybywa 1 października 1934 r. i zostaje mianowany przez ówczesnego Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Ks. Dr Witolda PAULUSA, duszpasterzem polskim w Harnes i dyrektorem Związku Młodzieży Męskiej. W 1936 r. przechodzi do pracy duszpasterskiej w parafii polskiej w Sallaumines, a zarazem otrzymuje nominację na sekretarza generalnego Zjednoczenia Stowarzyszeń Katolickich we Francji. W 1938 r. Prymas Polski, Kardynał HLOND, wzywa go spowrotem do pracy duszpasterskiej na terenie diecezji poznańskiej, gdzie powraca 1 lipca 1938 r. i pracuje jako wikary przy kościele farnym w Ostrowie Wielkopolskim. Krótko po wybuchu drugiej wojny światowej zostaje aresztowany przez Gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Uwolniony z obozu w kwietniu 1945 r. razem z innymi księżmi polskimi przybywa do Paryża. Ten uzdolniony wszechstronnie, a szczególnie pod względem muzycznym i reżyserii sztuk teatralnych, kapłan natychmiast zabiera się do pracy wśród młodzieży na stanowisko dyrektora Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (1946-1948). W 1947 r. powraca do Sallaumines jako dusz-

pasterz polski, by pozostać tam aż do ostatnich dni swego ziemskiego życia. Zawsze pełen kapłańskiego dynamizmu, nieustanne, werwy, wielkich inicjatyw i z sercem na dłoni zyskał on sobie zasłużoną popularność jako dyrektor Polskiej Narodowej Pielgrzymki do Lourdes w latach 1948-1953. W nieustannej trosce o rodaków, tak pod względem duchowym jak i kulturalnym, stwarza on między innymi liczne zespoły teatralne i śpiewacze, a w 1953 r. ośrodek wakacyjny „Orle Gniazdo” w Pyrenejach służący przez 25 lat Polonii francuskiej.

Z okazji 40-lecia kapłaństwa Ks. Mieczysława JANUSZCZAKA, Ks. Kardynał Stefan WYSZYŃSKI, Prymas Pol-

ski i Protektor Wychodźstwa Polskiego, nadał mu, dnia 15 czerwca 1973 r., „przywileje noszenia rakiety i mantyletu w uznaniu zasług za pracę duszpasterską wśród Polonii francuskiej”.

W ostatnich miesiącach swego życia, złożony ciężką chorobą nie mógł spełniać obowiązków duszpasterskich wśród rodaków w Sallaumines, gdzie zmarł dnia 11 czerwca 1986 r. Tam też dnia 14 czerwca 1986 r. odbyły się uroczystości pogrzebowe przy licznych udziale duchowieństwa i wiernych. Zwłoki śp. Ks. Mieczysława JANUSZCZAKA spoczęły na cmentarzu w Sallaumines, gdzie był duszpasterzem polskim poprzez 41 lat.

Ks. Jerzy CIECHOMSKI



Dnia 11 czerwca 1986 r. zasnął w Panu, po długich cierpieniach, zaopatrzone Sakramentami św., w 77 roku życia, 53 roku kapłaństwa, Proboszcz Parafii Polskiej w Sallaumines, były więzień obozów koncentracyjnych, były Sekretarz Generalny P.M.K., były Sekretarz Generalny P.Z.K., były Dyrektor K.S.M.P., były Dyrektor Pielgrzymki Narodowej do Lourdes,

Ksiądz Kanonik Mieczysław JANUSZCZAK

Duszę Zmarłego Kapłana polecamy modlitwom Konfratrom, Sióstr Zakonnych i Wiernych

Ks. Stanisław Jeż
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

Pogrzeb odbył się w sobotę 14 czerwca 1986 r. o godz. 10.30 w Sallaumines.

LITURGIA NIEDZIELI

16 niedziela zwykła, rok C

Antyfona na wejście

Oto Bóg mi dopomaga, Pan podtrzymuje me życie. Chętnie będę Ci składać ofiarę, słać Twę imię, bo jest dobre.

Modlitwa

Okaż, Panie, Twą dobroć sługom swoim i pomnażaj w nich dary swej łaski, aby pałając wiarą, nadzieją i miłością, czujnie przestrzegali Twoich przykazań.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Boże, który w doskonałości jednej ofiary krzyżowej zebrałeś różnorodność ofiar starego przymierza, przyjmij dary oddanych Ci sług i uświęć je tak, jak pobłogosławiłeś dary Abła, aby to co każdy z nas złożył na chwałę Twojego majestatu, wszystkim posłużyło ku zbawieniu.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Kompnię Ps 110,4-5

Pan jest miłosierny i łaskawy. Zapewnił pamięć swym cudom: pokarm tym, którzy się Go boją.

albo: Ap 3,20

Oto stoję u drzwi i kołaczę — mówi Pan; jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i być z nim wieczerzał, a on ze mną.

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, przybądź łaskawie z pomocą ludowi swojemu, aby pokrzepiony świętymi sakramentami, porzucił dawne nałogi i przeszedł do nowego życia. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Rdz 18, 1-10a

Abraham przyjmuje Boga

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia. Abraham spojrzawszy dostrzegł trzy ludzkie postacie naprzeciw siebie. Widząc je u wejścia do namiotu podążył na ich spotkanie.

A pokłoniwszy się im głęboko, rzekł: „O Panie, jeśli jestem tego godzien, racz nie omijać swego sługi! Przyniosę trochę wody, wy zaś raczcie obmyć sobie nogi, a potem odpocznijcie pod drzewami. Pozwólcie też, że pójść wziąć nieco jedzenia, abyście się pokrzepili, zanim pójdziecie dalej, sko-

ro przechodzicie koło sługi waszego”. A oni mu rzekli: „Uczyn tak, jak powiedziałeś”.

Abraham poszedł więc spiesznie do namiotu Sary i rzekł: „Prędko zczyn ciasto z trzech miar najczystszej mąki i zrób podpłomki”. Potem podążył do trzody i wybrałszy tłuste i piękne cielę, dał je słudze, aby ten szybko je przyrządził. Po czym wziąłszy twaróg, mleko i przyrządzone ciele, postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod krzewem.

Zapytali go: „Gdzież jest żona twoja, Sara?” Odpowiedział im: „W tym oto namiocie”. Rzekł mu jeden z nich: „O tej porze za rok znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona Sara będzie miała wtedy syna”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Prawy zamieszka w domu Twoim, Panie.

Kto zamieszka na Twej górze świętej?

Ten, kto postępuje nienagannie, działa sprawiedliwie i mówi prawdę w swym sercu, kto swym językiem oszczerstw nie głosi.

Refren

Kto nie czyni bliźniemu nic złego, nie ubliża swoim sąsiadom, kto za godnego wzgardy uważa złoćczyńcę, ale szanuje tego, kto się boi Pana.

Refren.

Kto dotrzyma przysięgi dla siebie niekorzystnej, kto nie daje swych pieniędzy na lichwę i nie da się przekupić przeciw niewinnemu.

Kto tak postępuje, nigdy się nie zachwieje.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE

Cierpiąc z Chrystusem dopełniamy Jego dzieła

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia:

Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. Jego sługą stałem się według zleczonego mi wobec was Bożego wódarstwa:

mam wypełnić posłannictwo głoszenia słowa Bożego.

Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętym, którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan.

Jest nią Chrystus pośród was — nadzieja chwały.

Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Por. Dz 16. 14b

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Otwórz, Panie, nasze serca, abyśmy uważnie słuchali słów Syna Twojego.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Łk 10, 38-42

Marta i Maria przyjmują Chrystusa

† **Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.**

Jezus przyszedł do pewnej wsi. Tam niejaka niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siedła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła”.

A Pan jej odpowiedział: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”.

Oto słowo Pańskie.

EGIPT:

Amnesty International podała, że w Egipcie aresztowanych zostało ostatnio 4 muzułmanów, którzy przeszli na chrześcijaństwo. Pozostaje to w sprzeczności z międzynarodową konwencją o prawach politycznych i obywatelskich, którą Egipt ratyfikował w 1982 r. Artykuł 18 dokumentu gwarantuje wolność wyboru religii i wykonywania praktyk religijnych. Przechodzenie natomiast chrześcijan na islam, jest w Egipcie nie tylko nie karane, lecz wręcz faworyzowane.